

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarakiego — prócz tego,

w Częstochowie W Gaszdecki.

„Lasku W. Grass.

w Będzinie „Janiszewski Stan.

w Łodzi „Janiszewski Leopold

w Brzezinach „Krzemienieński Jul.

w Radomsku „Goszczyński Franciszek

w Dąbrowie „Tomaszewski J.

w Rawie „E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Wiadomości Bieżące.

— **Sprawa o trzy palce.** D. 8 b. m. wydział cywilny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpoznawał sprawę z powództwa R. Wileczyńskiej przeciwko Emilowi Gajerowi o rs. 1000. Powódka wyjaśniła, iż od roku 1875 pracowała jako robotnica w fabryce p. Gajera w Łodzi, że następnie w lutym 1879 roku wskutek nieszczęśliwego wypadku maszyna urwała jej trzy palce prawej ręki; skoro zaś w roku 1886 Gajer wydal ją z fabryki, znalazła się wraz z nieletnimi dziećmi bez środków do życia, gdyż z powodu kalectwa nigdzie zajęcia znaleźć nie może. Z tych zasad żądała W. przysądzenia jej od G. rs. 1000 tytułem wynagrodzenia za kalectwo i dla zabezpieczenia jej bytu. Po przywołaniu sprawy, skarżąca stawiała się osobiście i potwierdziła swe żądanie; ze strony Gajera stawał adwokat Małachowski, który żądał aby sąd pretensyje W. oddalił i skazał ją na zapłacenie kosztów sądowych, motywując to żądanie tem, że nie jest niczem dowiedzione, aby wypadek, którego ofiarą stała się W. pochodził z winy Gajera, że wreszcie Gajer, po wypadku już, dał powódce pracę w swojej fabryce i dopiero w 7 lat później, z powodów że W. okazywała się nieposłuszną, zmuszony ją był oddalić. Sąd, po krótkiej naradzie, akcyję W. oddalił.

— **Teatr.** W sobotę dawano poraz pierwszy na naszej scenie *Zbłąkną Oweczkę* komedję 4-o aktową p. E. Grange i V. Bernard przełożoną z francuzkiego przez Jana Arvin. Komedya ta, bez żadnych głębszych motywów psychologicznych może mieć bardzo krótkie i znikome powodzenie na scenie, o ile graną będzie z francuzką werwą i....po francuzku. Na pochwlebną wzmiankę w tej sztuce zasługują: pani Majdrowicz (Aniela de Lussan), którą jednak wyżej cenimy w rolach mniej naiwnych a więcej uczuciowych, tudzież p. Kupiecki (Colombiez) w którym od czasu odtworzenia przezeń roli doktora w „Lisie w Kurniku“ cenimy zdolnego aktora. Natomiast p. Królikowskiemu w roli Pomerola radzilibyśmy nieco mniej realizmu w odtwarzaniu typu starego kawalera, zwłaszcza w scenie... kichania! Realizm w rzeczach z natury nieestetycznych zawsze wywołuje niesmak.

Pięknym bardzo utworem scenicznym jest odegrany dnia następnego 5-aktowy dramat Maryjana Jasieńczyka (W. Karczewskiego) p. t. *Lena*. Prawda w kresleniu charakterów, znajomość życia, prześliczny język polski, wielki urok poetyczny postaci głównej bohaterki, a nawet pewna oryginalność pomysłu — oto znamienne cechy tego niepośledniej wartości, jak na początkującego pisarza, utworu. Są tu ma się rozumieć niedostatki, do których przedewszystkiem zaliczamy: przewlekłość akcyi w początku sztuki wypływającą ze zbytnej długości dyalogów, zbyt rażąca jak na czło-

wieka wielkoświatowego niezręczność księcia w głównej scenie z Leną etc. etc.—ale są do drobnostki wobec ogólnej wartości utworu, usterki, których sam autor w dalszych swych pracach potrafi niewątpliwie uniknąć. Sztuka grana była wogóle słabo z wyjątkiem p. Królikowskiego, który aczkolwiek hrabią być nie umiał, ale grał dobrze, oraz pani Majdrowicz, która wielki wykazała talent i inteligencyję w zrozumieniu i odtworzeniu roli głównej bohaterki, Leny. Jest to ta sama artystka co grała na naszej scenie żonę „Meża z grzeszności“ i którą odtąd jako *prawdziwą* artystkę zanotowaliśmy w naszej pamięci.

— **Nabożeństwo.** Przypominamy, że w dniu 7 czerwca r. b. w kościele popijarskim odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo za spokój duszy s. p. *Wilhelma Olszańskiego* b. rektora gimnazjum w Piotrkowie i wmurowanie pamiątkowej tablicy, poświęconej pamięci tego zasłużonego przewodnika młodzieży, tak żywo stojącego nam dotąd w pamięci! Piotrków posiada w swych murach bardzo wielu wychowawców tutejszego gimnazjum z czasów kierownictwa niem s. p. Olszańskiego; nie wątpimy więc, że wszyscy pospieszają na ten sympatyczny acz smutny obrzęd, a niektórzy dorzucą może i grosz swój wdowi na kosztą gotowej już tablicy pamiątkowej, która będzie wmurowaną vis à vis takiejże tablicy poświęconej pamięci drugiego zacnego przewodnika i rektora s. p. Beithla.

NI TO—NI OWO.

LI.

Wiosna—epoka uroczych śpiewów słowiczych, epoka dumań wśród gajów cienistych nad szemrzącym strumykiem—dla nas, zamkniętych w dusznym miasteczku, nie egzystuje prawie. Gajów ani strumyków nie posiadamy; dumać nie mamy gdzie, chyba pod werendą którego z słodczywych zakładów; a śpiewów ani słowiczych ani nawet ludzkich nie słysząc. Koncertanci krajowi i zagraniczni oddawna już potrafili ocenić naszę zamięłowanie do sztuk pięknych wogóle (wyłączam malarstwo uprawiane z zamęłowaniem przez niektóre damy), a do muzyki w szczególności—i dbali o swoje kieszeni omijają starannie ponury nasz zakątek. Z miejscowych zaś sił dają się sformować jedynie od czasu do czasu niestrojne chóry naszej bawelnianej „opinii publicznej“; o jakichkolwiek jednak zbiorowych muzycznych przedsięwzięciach mowy być nie może. Zamało jest na to materyjału, lub właściwie zawiele ujemnych czynników paraliżujących dobre chęci, zawiele niezgody (której muzyka jak wiadomo nie znosi), a zamało prawdziwego upodobania w rozrywce szlachetniejszego rzędu. Dobre chęci tych, co się krzątali koło zorganizowania stałej orkiestry amatorskiej, rozbiły się o brak wytrwałości w

tak zwanych amatorach muzyki—łatwiej bowiem polakowi górę na barach unieść, niż ją po kamyczku rozebrać. Chór kościelny bardzo szczupłe liczy grono, a już o zorganizowaniu czegoś w rodzaju Towarzystwa muzycznego marzyć nawet niepodobna. Inaczej dzieje się po innych miastach,—nawet Częstochowa zakłada u siebie towarzystwo śpiewackie na wzór „Lutni“ warszawskiej; także samo organizuje się w Łodzi, a prócz tego projektuje się tam założenie Towarzystwa muzycznego. Gdyby wszędzie publiczność tak była mało muzyczną jak u nas, najwięksi nawet artyści z głodu umierać by musieli.

Tymczasem zaś mają się oni wcale nieźle, bo oto naprzykład słynny tenor Masini podróżuje z orszakiem prawdziwie pańskim: jadąc do Buenos Ayres zabral z sobą lekarza, sekretarza i 2-ech kamerdynerów, poprzedza go zaś kuryer zamawiający mu i urządzający mieszkanie w miastach, do których Masini wstępuje.—„Bal gdybym wiedział, że będę drugim Masinim, zaraz bym się śpiewać zaczął uczyć—powie na to mój znajomy Y wielki miłośnik muzyki, — ale męczyć się żeby potem śpiewać w jakiejś tam Lutni, czy to się opłaci?“—I mówiąc to, podnosi wskazujący palec do góry, co oznacza, że pragnie, aby mu podano jeszcze jedną butelkę Junga z kapslem. Tu przypomina mi się rzecz Prusa o wielkich i małych ideach. Masini — to wielka idea,

i mój znajomy Y. rzuciłby się ku niej natchnionym, gdyby, rozumie się, wiedział że ją osiągnie; natomiast jakiś tam baryton lub bas w Lutni to mała, bardzo mała idea, a takie są zbyt marne dla niego. Woli więc Junga z kapslem tj. ideę może najmniejszą, ale nie wymagającą więcej zachodu, prócz podniesienia palca do góry.

Ze muzyka i jej znajomość ważną odgrywa rolę w życiu jednostki, o tem większość z nas jest przekonana; dowodzi tego choćby fakt, że każda „dobrze ułożona“ paniuszka musi grać na fortepianie przynajmniej „la prière d'une vierge“ i parę polek. Nie przecyż temu nawet i to, że każda z tych panienek po wyjściu zamaż uważa za obowiązek nigdy nie dotykać niezbędnie w skład wyprawy wchodzącego fortepianu. Jak dalece znajomość ta przydać się może w czarnych chwilach żywota, świadczy fakt, że w mieście Numea na wyspie Nowej Kaledonii, będącej francuzką kolonią przestępców, utworzyła się wyborowa orkiestra, nie mająca równej sobie w całej Oceanii, złożona ze 120 skazańców; kapelmistrzem jest były członek orkiestry paryskiej wielkiej opery; na koncerta przez nieszczęśliwych dawane, głównie klasycznej muzyce poświęcone, zbierają się tłumy słuchaczy. Nad tym faktem warto aby zastanowili się nie tylko ci, co jak niejaki Brzostowski, skazany niedawno za zabójstwo w roku 1863 spełnione, znaleźć się mogą zdala od kraju, ale

— **W Nr. 18** naszego pisma zwracaliśmy uwagę czyją należy, na straszną profanację starego cmentarza gminy ewangelickiej. Dzisiaj uzupełniamy naszą skargę następującymi faktami: w bardzo wielu pootwieranych, murowanych dawniej grobach, widać napół pootwierane trumny, z których kości rozwłócone są przez trzodę nawet poza obręb cmentarza, a wielu przechodniów uważa miejsce to wiecznego spoczynku za.... przydrożne miejsce ustępowe. Jakkolwiek cmentarz ten nie jest obecnie grzebalnym, to jednak ze względu, że niedawno takim być przestał, powinno się go zabezpieczyć od wstretnej poniewierki. Przecież musi być jakaś osoba, czy instytucja, która cmentarzyskiem zawiaduje, a wreszcie na reparację parkanu i sprawienie nowych drzwi mogłaby się zdobyć gmina ewangelicka. Dopóki te nieporządki nie zostaną usunięte, nie przestaniemy o nich przypominać.

— **Swojski cyklista.** W niedzielę po południu, w alei Aleksandryjskiej, tłumy spacerujących osób rozpędzane i roztrącane były przez początkującego amatora—cyklistę... Miła ta zabawa może byłaby się przeciągnęła dłużej, gdyby niedołężny jeździec lepiej władał swym bocyklem. Brak jednak wprawy spowodował upadek cyklisty, skutkiem którego kapryśny jego wierzehowiec potracił sześciolatniego K., synka jednego z lekarzy tutejszych. Dziecko rozplakało się, może więcej ze strachu niż bólu, ale my zanotowaliśmy sobie nazwisko i imię sportmena.

Policyja obowiązana jest takich amatorów usuwać z miejsc spacerowych, a w braku policyi, ktokolwiek z publiczności ma prawo zaprotestować przeciwko podobnym kaprysom domorosłych cyklistów. W prawdzie niektórzy z tych panów głośno „na bok” rzezą ostrzegać publiczność przed niebezpieczeństwem, ale to „na bok” należy raczej skierować do amatorów sportu!

— **Próbka żydowskiej konkurencji.** Jeden z piekarzy tutejszych p. Chojna rozpoczął wypiek chleba razowego rżanego, na brak którego uskarżało się wielu mieszkańców Piotrkowa. Chleb p. Chojny cieszy się uznaniem amatorów, z czego korzystają żydkowie, dalejże wypiekać chleb razowy. Dotąd bardzo pięknie. Ponieważ jednak chleb wypiekany przez tych ostatnich piekarzy jest znacznie gorszego gatunku i ztąd niechętnie nabywany, więc panowie ci

zaczęli roznosić go po domach, utrzymując, że sprzedają towar nabyty u Chojny. Czy wobec tak bezczelnego oszustwa, może być mowa o jakiegokolwiek uczciwej konkurencji handlowej?..

— **Panów welocypedyistów** uprawiamy w imieniu ogółu o to, aby trotuarów w najbardziej ożywionych częściach naszego miasta nie obierali za pole swych popisów, ponieważ grozi to niebezpieczeństwem dla przechodniów a szczególnie dla dzieci.

— **Pułapka na cylindry.** Szafka p. Zygmunta, fotografa na ulicy Pocztowej, aczkolwiek zubożona ostatnimi czasy pięknymi fotografiami, stanowi jednak niebezpieczną pułapkę na kapelusze, a zwłaszcza na cylindry,—gdyż markiza nad nią umieszczona jest zbyt nisko.

— **Asfalt** na Moskiewskiej ulicy woła o pomstę do nieba, zwłaszcza w okolicy więzienia. Wyboje w nim i dziury stanowią szczególnie w porze nocnej prawdziwe samolotki na przechodniów. Toż samo należy powiedzieć o mostku przy synagodze, w którym nieprzybita deska, ruchoma jak klawisz, stanowi potrzask niebezpieczny na ludzi i na konie. Przed paru dniami byliśmy świadkami zdarzenia, które onal smutnym nie zakończyło się wypadkiem: towarzystwo złożone z kilku osób przejeżdżało tamtędy konno i koń jednej z dam nastąpił na ową niefortunną deskę, która rozumie się podniosła się nagle w górę. Przestraszone zwierzę rzuciło się w bok, a siedząca na niem dama dzięki tylko przytomności umysłu zdołała utrzymać się na siótle.

— **Smutnych skutków** niewykonywania przepisów prawa doznaje wielu izraelitów, zaniedbujących spisywania aktów zejścia dzieci. Dzieci te płci męskiej figurują następnie w listach poborowych, przez co rodziny ich, za niestawiennictwo popisowych, narażane są na wysoką karę pieniężną. Pociąga to za sobą konieczność przeprowadzania spraw sądowych o uznanie dziecka za zmarłe, spraw kosztownych i kłopotliwych. Jednostki mające wpływ w odnośnych sferach oddałyby ciemnym ludziom niemalą przysługę, zwracając im uwagę na konieczność ścisłego wykonywania przepisów o aktach stanu cywilnego.

— **Od dnia 7** do dnia 11 włącznie przyszłego miesiąca wydział karny sądu okręgowego sędzić będzie sprawy kryminal-

ne w Częstochowie i Będzinie w komplecie pp: wiceprezesa Lutzego i członków sądu Kołczanowskiego i Krügiara. Z pp. sekretarzy udają się wraz z sądem pp. Wyżalkowski i Konopacki. Wszystkich spraw ma być sądzonych przeszło 60.

— **Pożar.** W Niechcicach pod Gorzkowicami, dnia 17 b. m. w nocy, wybuchnął pożar. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że zarząd fabryk niechcickich wysłał natychmiast do p. Prezesa tutejszej straży ogniowej telegram, z prośbą o przyjazd straży na ratunek. Szczęściem jednak, w parę godzin później nadszedł drugi telegram, donoszący o opanowaniu już ognia przez miejscowych robotników. Irzeczywiście ich to energii przypisać należy uratowanie Niechcic od zupełnego spalenia. Zgorzał tylko jeden duży budynek, mieszczący suszarnię i krochmalnię; nawet olbrzymi skład spirytusu ocalał w zupełności. Do skuteczności ratunku wielce się przyczyniły: miejscowa sikawka wprawiana w bezustanny ruch za pomocą lokomobili i zupełny brak wiatru.

— **Uchwała.** Sekcja przemysłowo rolna, łódzkiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu, na ostatniem swem dosiedzeniu uchwaliła czynności swoje zawiesić. Dotychczasowi jednak członkowie jej mają pozostać w łódzkim oddziale towarzystwa i starać się za pośrednictwem tegoż a przeniesienie zebrań sekcji do Piotrkowa, jako miejsca najdogodniejszego dla ziemian.

— **Orkan.** W zaprzeszły poniedziałek srożył się orkan potężny w majątku Winduga nad Pilicą obok Sulejowa. Wszystkie podobno budynki gospodarskie zostały powalone, prócz domu mieszkalnego, z którego orkan zerwał tylko połowę dachu. Szkody są bardzo znaczne; na szczęście nikt z ludzi szwanku nie poniósł.

— **W Gidlach,** p. radomskim, przeniół się do wieczności s. p. Edward Mankiewicz, były przeor tamtejszego klasztoru OO. dominikanów. S. p. ks. Edward, urodził się w r. 1823-im, na kapłana wyświęcony był w r. 1843-im, liczył więc lat 64, a kapłaństwa 44. Przebywając długie lata w istniejącym w Lublinie klasztorze, ks. Mankiewicz zaskarbił sobie miłość i szacunek powszechny. Jako zwierzechnik uzyskał poważanie u swoich podwładnych. Spokój jego duszy.

ż ci, którym w domu niewiele lepiej niż w Nowej Kaledonii. A takich z wielu powodów (między innymi dzięki niegodziwej stagnacji) coraz więcej między nami.

Jednakże, jak każda rzecz, tak i tylekroć złorzeczona stagnacja, ma swoje dobre i złe strony. Kto by się naprzykład spodziewał, że może ona być powodem wcale humorystycznych kawalków. Oto naprzykład stworzyła ona nowy sport — wyścigi na ulicy. Przed kilku dniami w Warszawie ulicą Marszałkowską (tak opisuje to zdarzenie „Dziennik dla Wszystkich”) biegł en carriere elegancko ubrany młodzieniec w cylindrze, a za nim pędził, dobywając ostatnich sił... garson we fraku. Szło o to, że szykowny młodzian „zapomniał” uiszczyć w restauracji kilku rubelków za zjedzoną suta kolacyjkę. W końcu elegancki kawaler, obdarzony widocznie od natury specjalnie do podobnych wyścigów potrzebnymi długimi kończynami, znikł w jednej z bocznych ulic, garsonowi zaś nie pozostało nic, jak tylko zakląć siarczyście i wrócić na swoje stanowisko. Cheiwie aklimatyzujący u siebie wszelaki sport prowincjonalności, zapewne i na ten nowy a praktyczny sposób uprzyjemnienia sobie czasu zwrócą uwagę; boję się tylko, że zbyt mała ilość bocznych uliczek i lichy trotuar nie pozwalają u nas na skuteczne aplikowanie takich wyścigów.

Drugą dobrą stronę stagnacji widzę w

tem, że jakkolwiek stan zdrowotny wogóle w kraju naszym nie się nie polepszył w stosunku do roku zeszłego, jednak w tym roku znajduje się daleko więcej takich chorých, którym stan zdrowia pozwoli odbyć kurację w krajowych zakładach leczniczych zamiast wyjazdów za granicę. Nie mówię już o podróżach do „Zoppot”, i innych pruskich miejscowości (gdyż od nich nie tyle uwalnia lepszy stan zdrowia, ile obawa o własną skórę), ale o zagranicy wogóle, która, o ile sędzić można z dziś już układanych planów, mniej ma nas strzydz w tym roku niż w zeszłym. Potężna jesteś, o stagnacyjo! potężniejsza od najenergiczniejszych rozumowań, od tysięcy szpalt wypełnionych perswazyjami, a nawet od najwszechwładniejszej—mody!

Choć z drugiej strony trzeba przyznać, o stagnacyjo! że dziś na twój karb składają się rozmaite szwindle, zupełnie gdzieindziej źródło swe mające. Bankrutuje poważny kupiec i z krociami wydartemi biedakom umyka zagranicę; zrujnowany ziemianin rabuje ojczyzny majątek i żłoby ze stajen wyrębuje; miły synek podrabia na wekslu podpis swego papy; Radziwiłł majątek nieletnich swych pupilów komisji kolonizacyjnej sprzedaje. I to wszystko... nie kradzież nie oszustwo, nie faldz—to tylko stagnacyjo! Dziwnie jesteśmy skłonni do uogólniań, szczególnie gdy niemi zasłonić się można w tych razach, w których należałoby wstydu rumień-

cem za innych się okryć, i zamiast wynajdywać naiwne tłumaczenia, winnych z imienia i nazwiska przed sąd ogółu stawić.

— Ale, o ironijo, sądy naszego ogółu w XIX wieku—czyż to nie ocoze słowo?... Jeżeli prasę uważać za wyraz opinii ogółu, to jakże się dziś ten ogół zarumienić powinien za tych ze swoich rzeczników, którzy szyderstwem i kpinami powitali wieść o założeniu nad Wartą banku ziemskiego ratunkowego!!!... A tymczasem bank ten działa. Zaczął on swe czynności z kapitałem barwo małym, bo tylko 50 t. marek wynoszącym, ale już oto i druga emisja akcyj na 3,000,000 marek zwolna się zbiera, a ci co wolają: „dajcie nam wielką ideę!” powinni o tem wiedzieć i pamiętać, że 2-a emisja się zbiera.

Sądzę że skoro sami dopominaliśmy się o to, skoro sami udzielaliśmy rad i wskazówek, dziś nie powinniśmy zostawić instytucji tak bardzo potrzebnej bez poparcia; — nawet grosze wiele tu zrobić mogą, jeżeli ich *nikt* nie poskapi. Tylko na miłość boską nie rozpisujmy już kwestyjonyjusza z zapytaniem jak to zrobić?—bo znów na dziesięć zapytań dostaniemy jedną odpowiedź i to w takim gatunku:—„Jaki rodzaj drobnego przemysłu uprawiają przeważnie włóścianie w pańskiej okolicy?”—„Kontrabandę”.

Z. Zgłoski.

Zasluga. Zwierzchność naczelna gub. siedleckiej — jak donoszą pisma — z uznaniem wzmiankuje o działalności hr. Jana Zamojskiego, dziedzica dóbr Maciejowice, w pow. garwolińskim. W dobrach rzeźzonych założoną została przed kilkoma laty szkoła dla młodzieży wiejskiej z bezpłatną nauką stolarstwa, kowalstwa, kołodziejstwa i innych rzemiosł. „W gminie Maciejowice — mówi oficjalne sprawozdanie — dzięki pomienionej szkole, zauważyć można wśród włościan już teraz wzrastający dobrobyt i moralność.”

Zyczący stosunek. „Gazeta Świąt.” pisze: Dziedziczka majątku Rużyce, w powiecie łęczyckim, pani Gryżewska, ciężko zachorowała, a lekarze powiedzieli, że nie ma innego sposobu uleczenia jej, jak tylko przez operację. Chora musiała pojechać do Warszawy i dla uratowania życia poddać się męczarni. Wiedząc o tem służba dworska i włościanie zebrali między sobą składkę i dali na mszę, która w dzień operacji miała odbyć się na intencyę cierpiącej dziedziczki w kościele parafjalnym w Leśnicy. Taż sama służba nie przyjęła w tym czasie należnej jej płacy, mówiąc, że teraz, kiedy dziedzic ma tak wielkie wydatki na ratowanie żony, domownicy mogą poczekać.

Zuchwalstwo. Rozpanoszenie w naszym kraju prusaków zwróciło nareszcie na siebie uwagę odnośnych władz. Bohater głośnej awantury w Tomaszowie, herr A. K., dyrektor miejscowej straży ogniowej oraz właściciel fabryki, otrzymał rozkaz opuszczenia granic państwa.

Istniejące dotychczas w Tomaszowie szauk-genang i turn-vereiny zamknięte zostały z rozporządzenia władzy.

Wypadki w kopalniach. W dniu 9 b. m. w osadzie górniczej Bielce w pow. będzińskim, w kopalni węgla należącej do hr. Renarda, pracująca w szybie 10-letnia, Albina Dragmanówna, spadając z góry łodem węgla ugodzona w głowę, na miejscu zabita została. — W dniu 10 b. m. w Dąbrowie górniczej, w kopalni Towarzystwa włosk-francuzkiego, górnik Jan Snopa, spadł z wysokiej ściany szybu „Paryż” i w skutek potłuczenia zakończył życie. — W dniu 12 b. m. w kopalni węgla Niwka, w pow. będzińskim w szybie „Jęży” węgle zasypały na śmierć 22-letniego robotnika Józefa Nowaka.

Ze Zgierza. Niektórzy mieszkańcy Zgierza starali się o przeniesienie siedziby sądziego pokoju łódzkiego (na powiat łódzki i miasto Zgierz) z Łodzi do Zgierza. Zapytane o decyzję w tej mierze ministerjum sprawiedliwości, udzieliło odpowiedź odmowną.

W Dąbrowie górniczej, należącej dotąd do parafii Będzin, utworzono obecnie oddzielną parafię.

Na drodze prowadzącej do Wolborza kilka słupów telegraficznych obalonych zostało przez burzę jaka przeszła nad naszym miastem w przeszłym tygodniu.

Cześć artystów teatru Krakowskiego pod dyrekcją Wł. Antoniewskiego, podobnie jak i w roku zeszłym ma urządzić trzymiesięczną wycieczkę artystyczną do głównych miast Królestwa. Towarzystwo to zapewne nie ominie i Piotrkowa.

W „Kraju” (№ 19) ukazał się artykuł wstępny, zamykający dyskusję w głośnej sprawie dewastacji dóbr ziemskich w Królestwie, którą przed kilku miesiącami podniósł w „Kraju” dr. Kazimierz Waliżewski.

Prostujemy podaną w poprzednim numerze wiadomość, jakoby w mieście naszym budowano obecnie tylko jeden dom. Otóż przy ulicy „Odeskiej” stawiany jest z cegły domek parterowy od frontu przy ulicy zaś „Orłowskiej” oficyna piętrowa, i na rogu Alei domek parterowy.

Dyfamacyjny w druku. W projekcie nowej redakcji artykułu kodeksu karnego o „dyfamacyjach w druku, jak się dowiaduje „Ruski knryjer”, pomieszczone następujące szczegóły: Prawdziwość hańbiącego zarzut w druku może być dowodzona wszelkimi sposobami i środkami. Co się zaś tyczy sfer osób i przedmiotów, nie mogących ulegać ujawnieniu, to takowa została niezmiernie ograniczona. Pomiędzy innymi, wzbronionem jest ogłaszanie okoliczności hańbiących o panujących lub przedstawicieli dyplomatycznych i wogóle szczegółów życia rodzinnego lub prywatnego. Projekt zawiera prócz tego nader cenne wskazówki co do prawidłowego określenia odpowiedzialności pism peryodycznych. Przyjąwszy na uwagę niezmierną trudność, a nawet prawie niemożliwość sprawdzania na miejscu dostraczanych przez korespondentów i współpracowników wiadomości, projekt uwalnia od odpowiedzialności za ogłoszenie nieprawdziwego doniesienia, jeżeli sąd przekona się, że redaktor miał wyrozumowaną zasadę do wierzenia w prawdopodobieństwo faktu i że publikacja zrobiona została w interesach dobra państwa lub społeczeństwa, nie zaś w celu wywołania skandalu.

Ubezpieczenie gubernijalne. Projekt zmiany ustawy ubezpieczeń gubernijalnych jest obecnie w Warszawie rozpatrywany przez osobną komisję, w której gronie znajdują się przedstawiciele kilku gubernij. Zmiana polegać ma głównie na dokładnym unormowaniu taryf, któreby odpowiadały wymaganiom wszystkich miejscowości Królestwa Polskiego. Obradująca komisja pod przewodnictwem p. gubernatora radomskiego, porównywa ustawę z roku 1870 z projektowanymi zmianami, podawanymi przez gubernatorów. Przygotowany następnie operat po otrzymaniu przychylniej opinii, służyć będzie jak materiał do zrehabilitowania nowej obowiązującej ustawy.

Szczegóły projektu banku włościańskiego dla Królestwa. Pożyczki wydawane będą włościanom rosyjskiego, polskiego i litewskiego pochodzenia, osobiście zajmującym się rolnictwem. Niepracujący na roli, oraz żydzi i Niemcy wykluczeni. Nie można nabywać przy pomocy banków gruntów nadanych przez ukaz 1864-go r., ani t. ż. obciążonych serwitutami, chyba że nabywcami są ci, którym serwitut służy, albo też gdy serwitut jest nieznaczny. Pożyczki udzielają się według specjalnego szacunku gruntów do kupna przeznaczonych, przyczem 75% szacunku wypłaca się gotowizną z funduszu bankowych, zaś 25% z kapitału użyteczności publicznej. Pożyczka bankowa musi być zabezpieczoną na pierwszym numerze hipoteki; na dalszych numerach może zostać tylko reszta szacunku. Ziemia, kupiona przy pomocy banku, ulega takim samym ograniczeniom przy alienacji, jak nadana przez ukaz 1864-go r. Pożyczki amortyzują się w ciągu lat 24 1/2 po 8 1/2%, albo w ciągu lat 34 1/2 po 7 1/2%. Pożyczka bankowa i reszta szacunku ma przywilej przed należnościami skarbowymi. Członkowie honorowych do zasiadania w zarządzie filij bankowych wybiera komisja włościańska. Fundusz użyteczności publicznej będzie zawsze na oddzielnym rachunku ksiąg bankowych.

Projekty podwyższenia opłaty od paszportów zagranicznych z powodu poważnych trudności dotychczas zatwierdzonym nie został i ma być ponownie wniesionym do rady państwa.

Opłata stempelowa podwyższoną zostanie z 60 kop. do 80 kop. i z 10 kop. do 15 kop. Podwyższona opłata obowiązująca będzie od 1 (13) lipca r. b.

Z otrzymanego przez nas w tych dniach sprawozdania piątego z czynności komitetu zarządzającego kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia D-ru medycyny Józefa Mianowskiego za rok ubiegły, dowiadujemy się, że i końcem roku sprawozdawczego kasa liczyła członków założycieli 80, członków honorowych 90 i rzeczywistych 1278. Stan funduszu kasy przedstawiał się jak następuje a) przychód wkłady członków wyniósł ogółem rs. 5580, złożono ofiar rs. 8110 kop. 17, a nadto 731 egzemplarzy dzieła „Wykład patologii szczegółowej, Jaceanda (3 tomy po rs. 13) i 305 egzemplarzy dzieła „Wykład patologii ogólnej” Cohnheima (3 tomy po rs. 5), procenty od funduszu kasy i zapisów na jej rzecz wyniósł rs. 3605 kop. 86 zwrócono pożyczek i zapomóg rs. 2967 kop. 79; ogółem przychód z procentami, prowizja za wylosowane papiery procentowe etc. wyniósł rs. 25781 k. 33. b) rozchód wydatki: administracyjne wyniósł rs. 441 k. 45, pożyczki i zapomogi rs. 17717 kop. 82 razem rs. 18159 k. 82. Bilans ogólny po dzień 31 grudnia 1886 r. przedstawia cyfrę rs. 102587 k. 45. — Z zamiezczonego w sprawozdaniu wyszczególnienia zapomóg i pożyczek i spisu wydawnictw staraniem lub przy współudziale kasy dokonanych, widzimy co na polu naukowym już dokonano i jakie prace prowadzą się obecnie pod egidą tej pożytecznej i ze wszelkich miar na poparcie zasługującej instytucji. Tu nadmienić wypada iż z listy członków w sprawozdaniu zamieszczonej jest widocznem, że pośród mieszkańców naszego miasta dwu tylko kasa liczy uczestników.

ROZMAITOSCI.

Dla czytelników. Pod tym tytułem w dzienniku francuz. „Polisson de Montdidier” czytamy: Żeby być piękną, potrzeba posiadać trzy rzeczy białe: skórę, zęby i ręce; trzy rzeczy czarne: oczy, brwi i rzęsy; trzy rzeczy długie: stan, włosy i rzęsy; trzy rzeczy krótkie: zęby, uszy i język; trzy rzeczy małe: ręce głowę i nogi; trzy rzeczy pulchne: ręce, nogi i posąg.

Licytacje w obrębie gubernii.

- W d. 22 czerw. (4 lipca) w sądzie zjazd. w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Kamińsk pod № 31/32 od sumy 500 rs.
- 26 maja (7 czerw.) w filii Banku Państwa w Piotrkowie na przetróbkę pomieszczenia tejże filii, od sumy 4323 rs. 81 kop.
- 2 (14) czerw. w magistracie m. Piotrkowa na reparacją odwachu od sumy 183 rs. 24 kop.
- 1 (13) czerwca na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 3461 rs. 67 kop.
- 19 (31) maja na rynku w Rawie na sprzedaż 7 koni, 7 krów, 13 sztuk jałowizny i 6 cieląt.
- Tegoż dnia w m. Tomaszowie na sprzedaż 50 owiec od sumy 102 rs. 8 kop.
- Tegoż dnia, na rynku w Siewierzu na sprzedaż nieruchomości i bydła.

Ruch pociągów drogi żelaznej na stacji Piotrków od dnia 1 (13) Maja 1887 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	45	popółnocy.
odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed południem
odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	27	po południu
odchodzi	3	37	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po północy
odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	57	po południu
odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	12	po południu
odchodzi	1	24	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	—	rano
Przychodzi z Warszawy	10	35	wieczorem

„Niw” „Zeszyt 295 wyszedł z druku i zawiera: I) „Udział kobiety w gospodarstwie wiejskiem” przez K. F-z. II) „Stran wewnątrz państwa Bułgarskiego w epoce niepodległości” przez Bronisława Grabowskiego. III) „Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej.” VII. Adolf Dygasiński, przez T. J. Chońskiego. IV) „Kwestya żydowska w świetle cyfr zastawionych na podstawie źródeł urzędowych,” przez Stefana Godlewskiego. V) „Wanda, poemat Deotymy,” przez S. Taruńskiego. VI) „Gorączka dziennikarska” — List ze wsi, przez Konstantego Popiela VII) „Sprawy bieżące”, XXIII, napisał Chorąży. VIII) „Przegląd literacki. St. J. Czarnaoskiego. — Postępy literatury peryodycznej. Studium z dziejów pa-sy z mapą i ośmiu tablicami statystycznymi. Warszawa, 1886 r. przez E. Z. IX) „Kronika handlowa”, XXX, przez J. Wł.

„Gazeta Świąteczna” kop. 75 kwartalnie z przysyłką. Adres redakcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 43.

„Zorza” z „Poradnikiem” dla gospodyń i posiadaczy rolnych, również z przysyłką kwartalnie rs. 1. Adres: — Warszawa, ul. Twarda 36.

„Gazeta Rzemieślnicza”, rs. 1 k. 30 kwartalnie z przysyłką. Adres: Warszawa, Nowy Świat 42.

Sprawozdanie z targu zbożowego Sosnowice 24 Maja 1887 r.

Żyto polskie i watyńskie wybor. za pud od 87—85 1/2 kop., średnie od 84 — 83 litewskie wyborowe pud 85 1/2 kop. średnie od 84 — 82 1/4 jelewickie wyborowe po 78 1/2 kop., średnia po 74 1/2 kop., zwyczajne od 73 do — kop. **Pszenica** biała pud od 130—133 1/2 kop. czerwona po 130 kop., żółta od 125 1/2—130 kop. **Owies** biały ciężki od 80 1/2—79, wyborowy 75 k. pud. średni 73 kop, zwyczajny od 69 1/2 — 67 kop. **Jęczmień** dla browaru 87—85 1/2 k. na paszę 62 1/2 k. **Groch** warzany od 85 1/2 — 106 3/4 kop. **Gryka** od 75 1/4 — 77 1/4 k. **Siemie lniane** wyborowe od 161—170 kop. średnie od 141 1/2—152 1/2 kop. zwyczajne od 117 do 141 1/2 kop. **Proso** o 75 1/4—77 1/4 k. **Łubin** żółty wyb. 71 1/4 k. **Makuchy** lniane od 100 1/4—87 kop. rzepakowe od 80—72 1/4 kop. **Otreby** pszeniczne 55 1/4 do 58 1/4 kop., żytae od 60—60 3/4 kop. za pud. **Kurs za 100 rubli—183 M. 70 fen.**

H. Reicher & C.

Kódź dnia 24 maja 1887 r.

Na stacji towarowej sprzedano: 100 korey pszenicy do 7,65 rs.; żyta 200 korey po 4,30 rs., owsa 150 korey po 2,80 rs. korzec. Na starym rynku sprzedano: pszenicy 600 korey po 7,50 do 7,80 rs.; żyta 450 korey po 4,70 do 4,35 rs.; jęczmienia 200 korey po 3,40 do 3,50 rs. korzec. Dowozy były znaczne: popyt słaby. Sprzedano ogółem 1760 korey zboża. („Dzien, Łódzki.”)

ZARZĄD

Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSYA“

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wiadomości, że

dywidenda dla ubezpieczonych

w dziale życiowym, wynosi na rok 1887
dwanaście procent (12%)

z rocznej premji i że wypłata tejże osobom mającym prawa do udziału w dywidendzie na zasadzie warunków ubezpieczeń zaczyna się od dnia 1 czerwca r. b. i skutecznie się przez potrącenie tejże z wypłacanych przez ubezpieczonych premij.

(R. i Fr. 4916)

(2-1)

Do Ciechocinka

wyjeżdżająca osoba, może wziąć dziewczynkę, zapewniając jej utrzymanie i macierzyńską opiekę.

Bliższą wiadomość powziąć można w Księgarni W-go F. Jędrzejewicza. (2-1)

AKUSZERKA

Anna Mikołajewska

która przez lat kilka zajmowała posadę Akuszarki przy Szpitalu w Cesarstwie przeniosła się obecnie do m. „Petrokowa” i zamieszkała tymczasowo w domu p. Skibińskiego na placu Bernardyńskim, oddawszy się **praktyce Akuszeryjnej**, tak w mieście jak i w okolicach jego. (2-1)

KORZYSTNA SPOSOBNOSĆ

Z powodu choroby właściciela, jest w **ŁODZI do nabycia** pod korzystnymi warunkami

HANDEL DELIKATESÓW

posiadający pierwszorzędną klientellę. Bliższych szczegółów udziela **p. Nemeła w Łodzi**, przy ulicy **Nawrockiej № 1313**. R.4780 (3-1)

Ktoby posiadał wiele krzaków

PORZECZEK i AGRESTÓW

a z nich dosyć **owoców** zechce nadesłać ofertę do „Tygodnia” pod literami **W. W. O.** (3-3)

W domu J. Popowskiego Róg Alei Aleksandryjskiej są

DO WYNAJĘCIA

3 pokoje na parterze i kuchnia razem lub oddzielnie, oraz **pokoik kawalerski**— Tamże jest do wydzierżawienia na lato **Altana** w Ogrodzie na wodę sodową i t. p. (3-3)

JEST DO SPRZEDANIA

z wełną lub bez, **170 macior** z jagniętami, **60 skopów**, gatunek średni, w dom: Kiepa przez Nowo-Radomsk. (3-3)

F. OSTROWSKI Krawiec Mężki

poleca się gustownem i akuratem wykonaniem roboty, oraz najprzystępniejszymi cenami. Plac „Mikołajewski” na I-em piętrze obok kuśnierza pana Piętki. (7-6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 zbioru oryginalnych nowell **Karola Hoffmana** p. t. **Szcześliwi**.

„GUDRONIT”

Na ostatniej wystawie w Muzeum Przemyslowem, otrzymał

LIST POCHWALNY

jedyną nagrodę dla tego działu przeznaczoną, **Niszczy** raz na zawsze

„**grzyb drzewny**” i zabezpiecza nowe budynki od takowego.

Osusza wilgotne mieszkania.

Świadectwa 10-cio letniej praktyki wydane przez wiele osób (najmniej po 3-ech letniem wyprobowaniu); z tych niektóre wymieniam:

W.W: Cholewiński notaryjusz Simno.—Dubeltowicz Inżynier Warszawa.—Jetowski wł. ziemski, Ożenin,—Jaworowski wł. d. Bogusławice,—Jaworowski wł. z. Trębki,—Kopelman fabr. kul, Modlin,—Leo, Red. Gaz. Polskiej.—X. Morzejewski prob. par. Lipowiec,—Rakszanin generałowa, Grodzisk,—Rudnicki wł. z. Szawelski Inżynier, Mława.—Tabęcki wł. z. Dłutowo.

Informacje bezpłatne.—Agentów poszukuje się.

ALEKSANDER CISZEWSKI budowniczy

R5059—(10-1) Kantor w Hotelu Angielskim w Warszawie.

Kolczasty Drut stalowy na parkany



składający się z trzech skręconych drutów stalowych, po cynkowanych, w które wplecione zostały ostre kolce stalowe skierowane na wszystkie strony, oraz

OKUCIA DO DRZWI I OKIEN,

polecają

KRYSZTOF BRUN I SYN w WARSZAWIE

Na żądanie przesyłają się franco i gratis: próbki drutu kolczastego, cenniki ilustrowane Okuć do drzwi i okien i cenniki narzędzi warsztatowych i gospodarskich. (R. i F. 4430) (3-2)

PAPIEROSY DUBEC FORT, DUBEC CHOISI, DUBEC MOYEN i wiele innych gatunków w cenie **rs. 1** za 100 szt. **K. RALE JAGÓDKA** w cenie kop. 60, oraz: **TYTUNIE ERZERUM** mocne i średnie od rs. 1 do 12 rs. za funt, poleca

FABRYKA TABACZNA

W. G. PATKANOWA

w St. Petersburgu

(R. i Fr. № 4211)

(6-3)

Paweł Kołodziejski i Sp.

Nowy Świat Nr. 51 róg Wareckiej
w WARSZAWIE

SKŁAD HURTOWY TOWARÓW TABACZNYCH

Poleca swoje usługi pp. **HANDLUJĄCYM**, szczegółowe cenniki na żądanie wysyłają się.

(R. i Fr. 2623)

(6-4)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański**.

CENY NIZKIE

Magazyn Materjałów Meblowych i DYWANÓW

W. OCETKIEWICZA

w Hotelu Angielskim, Wierzbowa № 6
w Warszawie

otrzymał **Wielki transport**

Dywanów odpasowanych jako też i na wyłożenie całych pokoi, które po niepraktykowanie **niskiej cenie** magazyn poleca, **bicia meblowe i Kretony** od cen **najniższych** za łokieć podwójnej szerokości. **Serwety, Kapy na łóżka, Portyery** i t. p. artykuły do umeblowania służące, w na jświeższych deseniach, po cenach **bardzo umiarkowanych**.
Ogromny wybór **firanek białych kremowych**, (écru) i **kolorowych**, z najpierwszych fabryk.

Ceny nadzwyczaj niskie

Magazyn polecając powyższe artykuły po **najniższych cenach**, uprasza Szanownych klientów w o zgłaszanie się wprost do firmy bez pośrednictwa osób trzecich.

(R. i Fr. 4532) (3-3)

CENY NIZKIE

Poszukuje się miejsca

Rzadcy lub Administratora

od Ś-go Jana. Oferty uprasza się składać pod literą **I. B.** w Redakeyi „Tygodnia”. (3-1)

Po większej sprzedaży pozostała reszta wyborowej młodzieży **1-o i 2-u letnich owiec**, około sztuk 20, można nabyć w Kociołkach przy stacji poczt. Wadlew, Odbiór po strzyży. (3-2)

Potrzebny jest

pisarz do gospodarstwa

zaraz lub od 1 Lipca, młody, samotny: przez Nowo-Radomsk w Krępie. (3-3)

Do wydzierżawienia od dnia 1 lipca r. b.

MŁYN WODNY

zupełnie nowy z trzema zamełkami je dnym cylindrem, perlakiem i jagielni kiem. — Bliższa wiadomość na miejscu w Kopen, 8 wiorst od Częstochowy, lub u Aptekarza Gampfa w „Petrokowie”. (3-3)

Lokale na letnie mieszkania

Dominium Dóbr Potok Złoty przy S. dr. Ż. Myszków, przez Żarki ma do wydzierżawienia od dnia 1 Czerwca 1887 r. Bliższa wiadomość u miejscowej Administracji. (7-5)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

FORTEPIAN

za 50 rs. oraz meble. Bliższa wiadomość w domu p. Kreske przy ulicy Żelaznej. (3-3)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 k. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koks (korzec 4 pudy) . 25 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 k. (13-3)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie i Tramwaj na spacer.

— O tak, to stara sztuka! Dzis szulerzy nie roz-
 biją po gościach wódrowców, ale operują po
 salnach, hotelach, lub knajpach; nie okradają naiw-
 nych współgraży, ale przedewszystkiem—samych sie-
 bie, swoją rodzinę i dzieci...
 Stefan nie czekał końca moralów, trzasnął drzwia-
 mi i wybiegł na miasto.
 W rezultacie—niema boleś, wyręta na twarzy
 zony, wyrzuty łezów, zalęknione buzie dzieci... tak
 rozstrzydy Stefana, że wziął urlop miesiącowy, wyje-
 chał do Warszawy i nie powrócił już więcej do do-
 mu...
 Po jego wyjeździe — okazało się, że zarwał

Znam to stare sztuczki. Zachowaj ojców swo-
 je moralizacje dla kogo innego, ja ich nie potrzebuję.
 Dzis świat inny... Szulerów takich jak są w tej
 sztuce niema na świecie. Gra, może być zła, ale nie
 wiedzie nigdy do zbrodni... Takie sztuki—dobre są dla
 dzieci!...
 — O tak, to stara sztuka! Dzis szulerzy nie roz-
 biją po gościach wódrowców, ale operują po
 salnach, hotelach, lub knajpach; nie okradają naiw-
 nych współgraży, ale przedewszystkiem—samych sie-
 bie, swoją rodzinę i dzieci...
 Stefan nie czekał końca moralów, trzasnął drzwia-
 mi i wybiegł na miasto.
 W rezultacie—niema boleś, wyręta na twarzy
 zony, wyrzuty łezów, zalęknione buzie dzieci... tak
 rozstrzydy Stefana, że wziął urlop miesiącowy, wyje-
 chał do Warszawy i nie powrócił już więcej do do-
 mu...
 Po jego wyjeździe — okazało się, że zarwał

nie dobrą: należy się tylko otrząść z otoczeniem, żyć
 z atmosferą...
 Poożał więc żywać się z niemi, i przekonał się,
 że knajpowa atmosfera ma także swoje powaby i za-
 lety. Zasmakowywał w niej pomału, aż zasmakował
 całkowicie.
 Zbrzydł mu dom, zbrzydły biurowe zajęcia i spę-
 dzalby dni całe wśród tych wyziewów i wrażeń, obez-
 władniających umysł, przytępiających czułość, zagłu-
 szających głos sumienia i serca, ale pobudzających...
 zmysły.
 W domu, długi czas nie miano żadnych podejrzeń
 Cios był nazbyt świeży, nauka zbyt dotkliwa, aby
 tak prędko śmiał o nich zapomnieć... A jednak różne
 fakty kazały się domyślać, że Stefan wszedł znów na
 złą drogę; nie zastawano go w biurze, gdy tam być powi-
 nien, dowiedziano się, że tu i ówdzie potracił oddaw-
 ną lekeyję; widywano go wymykającego się z szu-
 lerami i t. p.
 Samo zachowanie się jego zdradzało coś niedo-
 brogo: zwykle łagodny, dobry, czuły dla swej groma-
 dki, teraz unikał jej widocznie, wzrok w dół spuszczał
 przed spojrzzeniami; na swoich gniewał się, gdy
 go o co wypytywali.
 Nie był jes zeze tak zepsuty, aby mógł czelnie
 kłamać, bał się skarg i wyrzutów, czuł się win-
 nym; ale unikał tłumaczenia i nie żałował tego co
 czynił, tylko tego, że musi się z tem kryć, co jest je-
 go rozkoszą i życiem.
 Pewnego dnia — — kiedy po odebraniu pensji z
 biura, Stefan na potrzeby domowe całomiesięczne zo-

do siebie dusze, żadne światła, woni, gry kontrastów,
 tęsknioty i melodyj pełni
 Trzy tobie niezem Szwajcaryja ze swemi wspa-
 nianiem, imponującym widokami — tys milsza, droższa
 bo taka nasza, taka ukochana!
 Gdyby nie ty, któżby natchnął Adama najcudo-
 wniejszemi hymnami, kto sielskiego lirnika Włady-
 sława temi za serce porwywał piosenkami. Podzi-
 wiad cię musi obcy przybysz, tęskniąc za tobą tułacz
 wędrowny, opiewać cię natchniony pieśniarz, kochać
 najuboższy prostaczek, wzrosły na tej ziemi.
 I Marysia (takie imię nosiła dziewczucha) kochać
 swą ziemię, kochała po swojemu, bezwiednie, bez wy-
 razania swego zachwytu, ale namiętne, ale całą du-
 szą...
 A wzięciem i ta ziemia, gdyby mogła czuć i my-
 śleć, musiałaby ją ukochać, bo była godną jej cęty,
 najpiękniejszym kwiatem jejnym, na jej niwie zrodzo-
 nym i wzrosłym.
 Brzegi Niema, stanowią całą panoramę kra-
 jobrazów i widoków, jeden piękniejszy od drugiego.
 Tu—po jednej stronie — ożywiona pełna ruchu
 piaszczyzna, przetrnięta linją kolei żelaznej; po dru-
 giej—dzikie, górskie urwiska, umajone wieczną ziele-
 nią niebotycznymi olbrzymich lasów; tam — dworek
 modrzewiowy, zawieszony nad przepaścią, jak gniaz-
 do jaskółce; ówdzie—kosciółek, tułący do siebie u-
 bogie, dymne, kurne chaty; gdzieśindziej duże, ruch-
 liwe miasto, spoglądające z dumą na skromną zawię-
 szoną z drugiej strony rzeki u stóp góry wioszcz-
 kę, która jednak zadowolona ze swego losu, nie

zamieniłaby się z niem na pozycyję. Tu rzeczne jas-
 kółki muskają szarą piersią rwącą falę, tam rzuci się
 olbrzymia ryba, to szybko przepłynie parowy statek,
 to znów pociągnie naładowana wicina... a z lasu dola-
 tuje gwar ptasząt. Marysia patrzy, słucha i zapomina
 o oczekiwaniach...
 A ot — z kądcis z za lasu, przyplęnęła piosenka,
 nuciona przez lud rolniczy Smutna ona, dzika, jak
 wszystkie litewskie piosenki.
 Litwin—kiedy chce płakać—śpiewa; jak się czło-
 wiek wyplacze—lżej mu, więc i piosenka, choć tęskna,
 łzawa—ulgę przynosi!
 A i Marysi nie wesoło być musiało, bo gdy
 piosenka z za lasu skonala, kiedy się echo nawet po
 niej rozwiało, het za Niemen uciekło, ona zrazu ci-
 cho nucić, później śpiewać poczęła. Głos miała sło-
 wiczy, nieuczony, ale dzwiczny, silny i miły. Pieśń
 płynęła w dół, po nad niem nową falą, jak hejnał po-
 ranny. Słuchali jej oryle, płynący na tratwie, słucha-
 ły ptaki i kwiaty, słuchał od paru minut młody pa-
 niecz, który cicho, niepostrzeżony, wyszedłszy z lasu,
 stał za nią.
 Wreszcie dziewczę przerwało piosenkę.
 — Dziękuję ci, Marysiu.
 — A, panicz! — zerwała się na równe nogi i spło-
 nęła rumieńcem jak poziomka.
 — Tak, to ja, moja Marysiu. Czekasz na mnie?
 — A jakżeby nie—odpowiedziała naiwnie. Mówi-
 wiła po polsku, z akcentem litewskim, śpiewając,
 przedłużając słowa, jakby napawając się ich melodyją.
 Akcent to wysmiewany zazwyczaj, ale mimo to

Z gąszczu lesnego wybiegła na dróżkę, wijącą się po nad niemnową łąką, młoda, dorodna dziewczucha wiejska. Cudną ona była, jak cudnym jest kwiat polny, w pełni swego rozkwitu: skromny, wonny, pełen czar. Dwie grube kosy jasnozłoty ob spleciw spusiła na pierś, ścisnięte zgrabnym gortseccikiem, a ostroń gruba ale bieluchą kosulą. Krótka ciemna sukienka odstaniała kształtne, małe nóżki, obute w niezgrabne trzewiki, ale nie znające podszoszek. Wybiegłszy z lasu, stanęła i wielkimi, czarnymi oczyma wpatrzyła się w dal przed siebie, tam, gdzie z oparów wodnych, wylaniał się dźwięk pająka... Oczekiwała na kogoś widocznego. Wpatrywała tak długo, naprzóżno. Tymczasem słońce, wysunawszy się z poza wierchołków pioną nagłym błaskiem, zasłoniła oczyma rzęską i nie próbując walki z moceciem światła, z gęstem zawieszonym nadziei, cogała się w cieniu, siadła na pagórku i puszcza wodze marzeń, zapatrzona w szmaragdowe twące wody Niemna. Jakżeś ty piękna, jakas uracza, litewka krainol jakim dziwnym, niepojętym czarem wiąże

Niedobrane Mażestwo.

VI.

sympatyczny—zwłaszcza w ustach młodej, ładnej dziewczyny. Prosty naród litowski niechętnie mówi obcym językiem, nawet władając nim dobrze. Jest to duma tego hardego narodu. Kiedy mnie chcesz znać, rozmawiaj z nią w moim języku. Pytaj się ich godzinami mów do nich po polsku, na wszystko ci odpowiedzą: „ne suprautu“ (nie rozumiem). Dopiero gdy się przekonają że ktoś chciałby mówić po litewsku, ale mu się nie zupełnie udaje, odezwą się po polsku—i to wcale poprawnie.

Marysia jednak mówiła do panieza po polsku. Przed rokiem nie rozumiała nawet tego języka, bo w chacie rodzinnej—stanowiącej jej świat cały—nie znała go wcale.

Cóż ją nauczyło tej mowy? Miłość. A kto—ten młody panicz, co z nią teraz mówi pod lasem.

Panicz—jest to synek obywatelski, wypieszczony wychuchany, elegancki.

Rodzice jego posiadają majątek o kilka mil złąd. Frania—ponieważ nie chciał się uczyć i z trzeciej klasy dał „dęba“ a w domu tylko baki zbijał—oddano na praktykę do dziedzica tej włości, wielkiego pana, człowieka szanowanego i mir posiadającego. Ten utemperował chłopaka, zaprząwszy go do pracy, a po paru latach praktyki powierzył mu nawet administrację jednego folwarku. Dziś Franio ma lat dwadzieścia parę, jaką taką pozycję, jeszcze lepszą pozycję, talent w nogach, przy zupełnych pustkach w głowie i—sercu. Z tem wszystkim stanowi partyję dość pożądaną w okolicy i wszystkie domy dzierżawców okolicznych, posiadający córy rozwinięte i przekwitłe,

Długi czas nie traćli nadziei, że Stefan powróci do nich skruszony, poprawiony, odrodzony... Wypytywali się wszystkich, powracających z Warszawy, czy go gdzie nie spotkali przypadkiem. Malenka Józia dziś jeszcze swoim rzewnym, szezebiozącym, pieszczołiwym głoskiem, prosi bliźniaczo każdego znajomego, wyjeżdżającego z miasta:—A jak pan spotyka mego tatusia, proszę mu powiedzieć, że ja w pa-cierzu z łanem i wiecolem proszę Boga, żeby ta-tus do nas powrócił?...

A rodzina? Rodzina radzi sobie jak może: wszyscy pracują, poczynając od pana Dobrzyńskiego, który uzbrowił nos w 2 pary okularów, przepisał papiery dla adwokatów, i pani Dobrzyńskiej sztycej bielizny, a kochająca na ślance, która po powrocie z pensji, zasiada do fortepianu i pomaga matce uczyć małe dzieciewczynki, przyhodzące codziennie na lekcję, muzyki... Cóżko im jednak a pomocy niema. Zni-

idealach i dobrze m z tem. Dziś dopiero czuje się karnie zapomniał całym o rodzinie i jakikolwiek cia godności ludzkiej, rozstał się z dawnymi skrupu- bze pię, niegorzej się ubiera... Pozbyt się poczu- szniera. Szczęści mu się, wygrawa... Dobrze je, do- Dzis Stefan zszedł, podobno, na prawdziwego sfałcha to wszystko.

regyli, że został temu i o wemu dłużny. Rodzina kolegów biurowych na paręset rubli, za które po-

Spieniężywszy zastawione poprzednio kosztowności, sprzedawszy książeczkę emerytalną starego Dobrzyńskiego (tak się nazywał ojciec Stefanowej), rozbitek udali się do miasta gubernialnego, uciekając z Jodłowa przed ludzkim okiem i naigraniem się.

Stefan zabrał się do pracy nad siły, aby choć w części wyrządzone złe naprawić.

Posiadał on wielkie zdolności, umiał dużo, nie brakło mu sprytu, prędko więc znalazł zajęcie prywatne w kilku domach tu jako buchalter, tam jako nauczyciel. Pracował od rana do nocy na jakie takie utrzymanie siebie i rodziny. Po roku—przy usilnych staraniach, udało mu się otrzymać miejsce w biurze rządowym: na początek kancelisty etatowego. Pilność i zdolności zwróciły uwagę zwierzchników i po jakimś czasie awansowano go; pomimo jednak otrzymania korzystnej posady, Stefan pracował do nocy po dawnemu, nie opuszczał zajęć ani lekcji prywatnych. Przynajmniej—tak objaśniał rodzinie swoją nieobecność w domu całymi wieczorami. W rzeczy zaś samej—dawna namiętność, tłumiona, hamowana długo, opanowała napowrót swą ofiarę z podwójną siłą, jakby mszcząc się za dawne odstępstwo.

Tęsknił do kart, wzdychał do dobranego kółka przy zielonym stoliku.

Ale gdzie go szukać? Dziś niema wstępu do domu dygnitarzy, niema zresztą środków do gry z nimi; musi więc poprzestać na tem, co ma pod ręką—na towarzystwie hotelowych graczy, knajpowych szulerów... W rezultacie—gra jest wszędzie grą równo-
Szczęśliwi.